Nr. 5. Lwów, Sobota dnia 15. Lutego 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana l. 8.**

„Nowy Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni, to jest: 1, 10., i 20. każdego miesiąca.

Towarzysze! Towarzyszki!

W myśl regulaminu naszej organizacyi ma się kongres partyjny odbywać co dwa lata. Spełniamy tedy nasz obowiązek, zwołując niniejszem w porozumieniu z organizacyami krajowemi

PIĄTY KONGRES
austryackiej partyi socyalno-demokratycznej
do Lincu,

na dzień 5. kwietnia 1896 roku.

Nie przesądzając ostatecznego postanowienia samego kongresu, proponujemy następujący tymczasowy

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie partyjne.
2. Reforma wyborcza.
3. Organizacya i taktyka.
4. Prasa partyjna.
5. Wybór zarządu partyjnego.
6. Położenie i żądania robotników rolnych.
7. Postępy ustawodawstwa socyalnego w Austryi.
8. Międzynarodowy kongres w Londynie.
9. Sprawy partyjne.

Rozprawy potrwają najprawdopodobniej cały tydzień, na co zwracamy uwagę.

Zarząd partyjny.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1896 r.

Sejm galicyjski.

Po 27 posiedzeniach zamknięto tegoroczną sesyę sejmową. P. T. szlachcice pod ręką p. Stan. Badeniego zdołali mnóstwo spraw — załatwić. O ile czasu im pozostało po za urlopami, karnawałem, polowaniami, przyjęciami pp. ministrów-rodaków, spłodzili sporo rezolucyi do rządu, przekazów do wydziału krajowego, a nawet i uchwał. Że drogocennego czasu nie marnowali na żmudnych posiedzeniach sejmowych, lecz go przyjemniej zażywali, dowodzi np. fakt uchwalenia ustawy łowieckiej. Sprawę poruszaną tylokrotnie na sesyach poprzednich, dotykającą do żywego chłopów, uchwalono 52 głosami obecnemi w sali, chociaż do ważności uchwały koniecznie wymaganą jest obecność 75 posłów. Ale gdzieżby salachcice mieli się krępować jakimś tam regulaminem sejmowym!

Sejm, składający się z posłów świeżo obranych jesienią z. r., pozostawił wymowny ślad owej harmonii społecznej, wspólności interesów itp. rzeczy, nie wynalezionych swoją drogą przez pp. szlachciców. Spodziewaliśmy się tego, jużby choć z tej przyczyny, że p. Kaź. Badeni, były namiestnik Galicyi, wybory przeprowadzał. Interesy szlachcica są inne, chłopa zaś inne; w dzisiejszych stosunkach rzecz naturalna, jakkolwiek chłopi przymrużali oko na tę okoliczność. Po sejmowej sesyi oczy im się otworzyć musiały. W sejmie wystąpiło nietylko przeciwieństwo interesów, klasowe, chłopa i dziedzica — ale ze strony szlachciców w całej okazałości pogarda szlachcica aroganckiego dla chłopa, dla „bydlęcia“. I ten rys ostatni — to specyalność galicyjskiego sejmu, na każdym kroku występuje. Trzeba było widzieć, z jakiemi drwinami, lekceważącymi gestami szlachcice słuchali mowy kolegi-posła chłopskiego; jak starali się go zmięszać i zbić z tropu — nieobytego z tak wysokiem towarzystwem, a stajennymi obyczajami.

Słowo „bydlę“ w obec posła chłopskiego rwało się jenerałowi pułków dziecinnych, a gefreitrowi kompanii krakowskich stańczyków. P. T. szlachcice w głębi duszy tak sądzą o pośle każdym, który wbrew ich woli dostał się do sejmu. Żałujemy tych chłopów — dla braku u nich odwagi cywilnej...

Jak świat szeroki obiegła wieść o przeprowadzonych wyborach przez p. K. Badeniego. Wybory te pozostawią na administracyi austryackiej niezatartą plamę. Wypoliczkowano konstytucyą i wolność wyborów. Sejm miał zmazać wszystkie winy, wszystkich pp. starostów, którzy zawinili. Sposobność po temu przy sprawdzaniu wyborów posła. Protestów bez liku. Komisya weryfikacyjna i sejm protest po proteście uznają za bezpodstawny, wybór za ważny. Komisya kapie powoli przed sejmem, aby nie zrazić swoją powolnością dla władzy i wybranych posłów nielegalnie. Co kilka dni przedkłada ten lub ów wybór jako dobry, choć włosy stają na głowie, gdy się czyta protest wyborców udokumentowany. Wszystko w porządku, mówi komisya. Weryfikacyę posłów na Rusi obranych zostawia się na drugą sesyą, aby naczynie.... się nie przelało. Lecz nietylko sejm demonstrował za legalnością wyborów. Równocześnie sąd krakowski piętnował chłopów cholerzyńskich jako zbrodniarzy, gwałtowników, a żandarmów, komisarzów starostwa jako ofiary wyborcze! I słońce świeci jeszcze nad Galicyą! I konstytucyi nie spalono, jako kupę papieru bez wartości!?...

Reforma wyborcza w sejmie kuso nadzwyczaj wyglądała. Wniosek radykała ruskiego Ostapczuka, więcej niż skromny, ażeby wybory na wsi odbywały się tajnie — sejm odrzucił. Wnioskodawcy o nic więcej się nie rozchodziło, jak o to, aby chłopów przy i po imiennem głosowaniu na posła nie męczono później. Szlachcice, starosta i urząd podatkowy chcą mieć wszakże kontrolę, jak i na kogo chłop głosuje. Za to uchwalił sejm pomnożenie posłów z Krakowa o 1, ze Lwowa o 2. Wybiorą sobie bowiem takich, których szlachcice są pewni, a wybiorą z pomocą urzędników i żydów kahalnych. Klub ludowców polskich ani podpisał wniosku radykała Nowakowskiego o rozszerzenie prawa wyborczego, ani sam wniosku nie postawił, choć się zasłaniał przed Nowakowskim, że zrobi to sam, dlatego podpisów na wniosek Nowakowskiemu nie udziela. Straszną obawę mają ludowcy, aby broń Boże przy powszechnem głosowaniu agitacya socyalistyczna nie przetrzebiła ich szeregów, skleconych rzeszowskim programem. Słuszne obawy pp. ludowców, lecz głupie środki obronne. Panowie ludowcy oczekują może na to, co p. Badeni w parlamencie o reformie wyborczej powie — potem będą pewni i zgody rządowej na swój projekt i tryumfu reformatorów. Bodajto iść obok szlachty, a nie przeciw niej.... i udawać opozycyą.

Zagadkowe zachowanie się jest posła Nowakowskiego, ruskiego radykała. Stowarzyszenie nasze polityczne „Proletaryat“ wniosło do sejmu i wręczyło do rąk p. Nowakowskiego memoryał o prawie wyborczem dla klas roboczych. P. Nowakowski przyrzekał od połowy sesyi wręczyć memoryał sejmowi i do końca sesyi tego nie uczynił. Wprawdzie memoryał pisany jest w tonie przeciwszlacheckim a nie „obokszlacheckim“, ale czyżby i p. Nowakowski miał skrupuły podobne p. Bojce? W takim razie nacóż obiecanki, i do tego od radykała, stojącego na gruncie naukowego socyalizmu?

Dobre chęci szlacheckie w obec chłopa okazuje uzasadnienie rezolucyi do rządu o nie podwyższanie podatku od spirytusu. Hrabia Stadnicki powiada, że włościaństwo jest znacznym kontrybuentem podatku spirytusowego, znacznym spożywcą wódki — dlatego wyższy podatek od wódki nie dotknąłby szlachciców — sprzedających wódkę na rynku międzynarodowym, lecz chłopów, spożywających ten produkt szlachecki w kraju. Przystojne świadectwo — czem się żywi chłop galicyjski i dla kogo istnieje gorzelnia wraz z świętą karczmą.

Ustawa łowiecka uchwalona — najwięcej narobiła kwasów w cnej izbie sejmowej. Chłopi i ich posłowie namacalnie się przekonali, do czego służy wabik patryotyczny starszej braci. Ustawa łowiecka tak brutalnie wyzyskuje chłopa-właściciela na korzyść dziedzica-właściciela, że sam marszałek, zamykając sejm, nie mógł przemilczeć o „brakach tej ustawy“.

Rezolucya o emigracyi chłopskiej p. Merunowicza nie zna oprócz nadzoru żandarmskiego nad chłopem i agentem żadnego innego środka zaradczego przeciw ubytkowi rąk roboczych. Żandarm ma czuwać, aby dziedzic miał pod dostatkiem siły roboczej w kraju po cenie — która prawie wystarcza na powolną śmierć głodową. To cenne przyznanie.

P. Pilat, „wielki“ ekonomista, domaga się od rządu, aby zniżył taryfy przewozu produktów szlacheckich — za to może rząd podwyższać taryfy osobowe na kolei, zwłaszcza III. klasy, ile zechce.

P Szczepanowski w miejsce banków szlacheckich drobniejszych, przekazuje bankowi krajowemu, aby filiami po powiatach dźwigał chłopa (tak, iżby dłużnik nigdy z długów nie wylazł i szukał - jak dotąd — zbawienia w Brazylii).

Projekt chłopa Średniawskiego o giełdach pracy pocztowych na wzór Luksemburga, jakkolwiek byłby nowością i świadectwem, że chłop nasz nie jest okrzyczanym konserwatystą — to przecież w kraju, gdzie tyle rąk do pracy, przyniósłby korzyści nie szukającym zatrudnienia, lecz tym, którzy pracę tanio kupować.

„O ile środki krajowe pozwalają“, podwyższono płacę nauczycielom. Dzisiejsze podwyższenie starczy dwom ostatnim kategoryom nauczycieli i nauczycielek, ażeby ich utrzymanie kosztowało tyle, ile utrzymanie konia pocztowego. I to jest ów patryotyzm szlachciców, który dla „przyszłości ojczyzny“ chce, aby chłop pozostał bez nauki, bez nauczyciela jaknajdłużej.

A kwestya robotnicza w sejmie? I ona była. Oprócz giełd pracy p. Michał Michalski żąda, aby konowały wojskowe nie kuły cywilnych koni!.... O kuciu osłów i wołów galicyjskich nic nie mówił, bo w tym wypadku konowały wszystkich armii miałyby po uszy roboty.

Minister-prezydent zwlekał z projektem reformy wyborczej, aby sejmy mogły się wypowiedzieć o nim. Sejm galicyjski to zrobił — pośrednio. Przy wniosku Ostapczuka odrzucił tajne głosowanie. Ładna przegrywka do piątej kuryi pp. Badeni-Rittner. Wprost przeciwnie zapatrywały się na rzecz sejm dolno-austryacki i karyntyjski. Która zasada przy wyborach do parlamentu, czy tajne, czy też jawne głosowanie, zwycięży? Rzeczą zorganizowanej partyi socyalno-demokratycznej postanowić!

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Dnia 26. lutego br. odbędą się we Lwowie wybory do rady miejskiej. Agitacya przedwyborcza rozpoczęła się już na dobre; około 10 komitetów, jak obywatelski, mieszczański, miej-

ski, powszechny, niezawisły, katolicki, izraelicki, ruski itp. już się zawiązały. Taktyka agitacyjna tych komitetów jest tym razem inną, niż w latach poprzednich Podczas gdy dawniej — w cichem porozumieniu z c. k. władzą — powstawał jeden główny komitet, który w sposób oszukańczy na publicznem zgromadzeniu przeforsowywał tz. listę miejską, a wszelkie inne listy, również wyszłe z publicznych zgromadzeń, nazywał listami samozwańczemi, to obecnie utworzyły się przeróżne komitety, dzięki inicyatywie różnych ambitnych jednostek, chcących wleźć do rady. Komitety te co do zasad politycznych nie różnią się niczem, jedne powiadają, że rada powinna się składać z samych mieszczan, to jest wielkich kupców i wielkich majstrów, inne zaś utrzymują, że tylko inteligencya, to jest profesorowie, adwokaci, lekarze, technicy, urzędnicy itp powinni należeć do rady gminnej; wszystkie zaś zgadzają się z tem, że należy usunąć robotników od wszelkiego wpływu na tok wyborów i w tym celu nie zwołują wcale zgromadzeń publicznych, na któreby mogli przyjść socyaliści i ostrej krytyce poddać matactwa różnych panków, lecz urządzają poufne zebrania za zaproszeniami.

Agitacya więc odbywa się pokątnie; każdy komitet stara się wysunąć na swe czoło jakąś osobistość wpływową; zwycięży zaś ten, który jest w porozumieniu z c. k. rządem, ma za sobą kahał żydowski i rozporządza większymi funduszami w celu opłacenia całej bandy krzykaczy, tych t. zw. szakali wyborczych, napędzających wyborców bądź presyą, bądź pieniądzmi w gotówce, bądź też w naturaliach, jak kiełbasa, wódka itp.

Lud roboczy — to jest niemal dwie trzecie dorosłych mężczyzn we Lwowie — na którego barkach spoczywa w największej części ciężar utrzymania gminy, mimo to pozbawiony prawa głosowania, będzie stał zdala od akcyi wyborczej i tem silniej odczuje owe bezprawie, że garstka ludzi uprzywilejowanych, którzy kosztem krwawej pracy ludu przyszli do majątków, „robi“ wybory.

Aby zaprotestować przeciw temu bezprawiu, napiętnować szalbierstwa wyborcze i omówić gospodarkę rady miejskiej i jej organu wykonawczego, sławetnego magistratu, *zwołaliśmy ogólne zgromadzenie wyborców do ratusza na wtorek d. 25. lutego o 7 godz. wieczorem*, na którem to zgromadzeniu przedstawimy też wypracowany przez towarzyszy wiedeńskich program gminny, który poniżej z drobnemi zmianami — odpowiednio do naszych stosunków poczynionemi — przytaczamy:

Czego żądają socyalni demokraci od Rady gminnej?

1. Co do prawa wyborczego.

Robotnicy żądają powszechnego i równego prawa wyborczego do rady miejskiej dla każdego mieszkańca, który ukończył 20-ty rok życia.

2. W spiawie ubogich.

Robotnicy żądają reformy opieki nad ubogimi przez połączenie wszelkich instytucyi, mających na celu niesienie pomocy biednym, przez dostateczne uposażenie humanitarnych zakładów miejskich, przez ubezpieczenie robotników na wypadek starości.

3. Prawo przynależności.

Rada miejska wszelkich ma dołożyć starań, ażeby przez usunięcie ustaw o przynależności, szupaśnictwie i włóczęgostwie i objęcie kosztów utrzymywania ubogich przez państwo, urzeczywistniono nareszcie wolność przesiedlania się, zagwarantowaną ustawami zasadniczemi. We Lwowie ma Rada miejska już teraz każdemu mieszkańcowi który się wykaże dwuletnim pobytem w mieście, uznać bezpłatnie jego przynależność do Lwowa.

4. Co do władzy przemysłowej.

O ile magistrat funguje jako władza przemysłowa, należy go wzmocnić radą przyboczną, złożoną z rzeczoznawców, wybieranych w połowie przez robotników, a w połowie przez przedsiębiorców.

Należy urządzić miejski urząd pracy, któremu podlegałyby: a) Miejski inspektorat przemysłowy przy współudziale lekarzy, techników sanitarnych i mężów zaufania robotników; b) Ubezpieczenie robotników; c) Miejska statystyka pracy; d) Miejskie biuro pośrednictwa w pracy, które, po usunięciu wszystkich innych tego rodzaju przedsiębiorstw, urządzić i przeprowadzić miałyby organizacye robotnicze na koszt gminy.

5. W kwestyi zdrowia.

Zamiana fizykatu miejskiego na miejski urząd zdrowia pod kierownictwem rady zdrowia, kompetentnej w sprawach hygieny społecznej. Temu urzędowi zdrowia należy przydzielić lekarzy i inżynierów sanitarnych w dostatecznej liczbie.

Aż do zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia na wypadek choroby, należy się starać, aby dotąd nieubezpieczeni ubodzy mieli też zawsze pomoc lekarską. W tym celu należy zwiększyć liczbę lekarzy miejskich i urządzić lekarską służbę nocną.

Gmina ma dążyć do objęcia wszystkich aptek w własny zarząd; biednym mają być dawane lekarstwa bezpłatnie.

Zakłady dla pielęgnowania dzieci (szpitale dziecięce, ochronki, kolonie wakacyjne itp.) jakoteż w ogóle zakłady ratunkowe i kąpielowe nie powinny być pozostawione dobroczynności prywatnej lub spekulacyi prywatnej, lecz gmina ma je mieć we własnym zarządzie. Tak samo ma się stać z zakładami pogrzebowymi; pogrzeby dla niezamożnych powinny być bezpłatne.

6. Co do mieszkań.

Co pięć lat należy urządzać dokładną statystykę stosunków mieszkalnych. Należy uważać, by budowa domów odpowiadała wymogom hygienicznym. Należy zabronić wynajmowania szkodliwych zdrowiu mieszkań. Urząd zdrowia winien przy pomocy inspektorów zdrowia przeprowadzać regularną inspekcyę mieszkań.

Gmina ma na własnych gruntach oraz na zakupić się mających budować systematycznie domy z taniemi mieszkaniami.

7. Zaopatrywanie w żywność.

Gmina bierze w swoje ręce zaopatrywanie miasta w środki żywności, szczególnie w chleb i mięso i w tym celu utrzymuje stosunki wprost z wytwórcami, bez żadnych pośredników Należy urządzić we wszystkich dzielnicach miasta piekarnie miejskie, surowo przestrzegać, aby w piekarniach prywatnych była czystość i porządek i regulować ceny chleba i mięsa. Należy urządzić energiczną kontrolę przeciw fałszowaniu środków żywności i przeciw oszustwom w miarze i wadze.

8. Roboty miejskie.

Środki przewozowe (tramwaje konne i elektryczne itp.), czyszczenie ulic i kanałów, oświetlenie, ubezpieczenie od ognia ma objąć gmina.

Robotnicy miejscy mają dostawać — przy ośmiogodzinnym czasie pracy — płacę minimalną. oznaczoną w porozumieniu z organizacyami robotniczemi. Przy oddawaniu robót w przedsiębiorstwo prywatne, należy sobie zastrzedz u przedsiębiorców dotrzymanie tych samych warunków oraz wykluczenie wszelkich podprzedsiębiorców.

9. Szkolnictwo.

Należy powiększyć liczbę szkół, tak, aby w jednej klasie nie było więcej niż 30 dzieci. Książki i przybory szkolne mają dzieci dostawać bezpłatnie. Wszystkie dzieci szkolne dostają na koszt gminy zdrowy, pożywny obiad. Dzieci rodziców zamożniejszych mogą być uwolnione od tego. Należy zakładać miejskie szkoły fachowe. Nauka we wszystkich szkołach miejskich ma być całkiem bezpłatną, personal nauczycielski należy powiększyć i porządnie opłacać.

10. Opodatkowanie.

Należy znieść dodatki do podatku konsumcyjnego i do podatku domowo-czynszowego. Należy zaprowadzić miejski progresywny podatek od spadków, dochodów i od majątku z pozostawieniem wolnego od podatku minimum egzystencyi. Szczególnie należy zwiększającą się wartość własności gruntowej co pięć lat szacować i jako główne źródło dochodów miejskich należycie opodatkować.

Oto są najbliższe żądania, które dla dobra całego ludu pracującego już dziś przeprowadzone być mogą.

Socyaliści i radykałowie.

B anqui. — Floquet. — Luźne wiadomości.

(Oryginalna korespondencya z Paryża).

Paryż, w styczniu 1896.

Rok nowy rozpoczął się dla socyalistów paryskich pod dobrą wróżbą, mianowicie starciem z policyą. Dnia 1. stycznia upłynęła 15 letnia rocznica śmierci Blanquiego. Grono przyjaciół jego i wielbicieli udało się na Pere Lachaise — cmentarz, założony w północnej stronie Paryża — by uczcić pamięć wielkiego rewolucyonisty. Policya początkowo wzbraniała im wejścia pod pozorem, że niosą oni ze sobą sztandar czerwony i, gdy namowy nie doprowadziły do niczego, na rozkaz prefekta sierżanci rzucili się na tłum, by gwałtem wydrzeć to złowrogie dla burżuazyi godło, które jeden z uczestników manifestacyi niósł zawinięte..... pod pachą. Na drugi dzień zwołano kilka walnych zgromadzeń protestacyjnych i wniesioną zostanie interpelacya w Izbie. Ciekawe bardzo, jak zachowanie prefekta wytłómaczy obecny prezes gabinetu p. Bourgeois (Burżua), radykał, demokrata i niby wielki przyjaciel socyalistów. Być może, iż będzie on uważał, że kułak policyjny — to także bardzo radykalny i demokratyczny środek uczenia obywateli swobód republikańskich.

Co prawda, nie można dziwić się obecnym panom, trzymającym ster rządu, że niechętnem okiem patrzą na wszelki dowód poważania dla pamięci Blanqui'ego. Dla tych ludzi, z których niejeden brał udział wraz z Blanquim (obecny minister handlu, Mesureur, brał udział w komunie) w walkach z cesarstwem, życie człowieka, który postępkami nigdy nie zadał kłamu swym słowom, musi być wiecznym wyrzutem i przypomnieniem całego szeregu zdrad, jakich się oni dopuścili względem ludu. Bo też Blanqui nie był radykałem i demokratą, ale socyalistą, nie zadawalniał się więc frazesem, ale działał, całe życie działał, historya jego życia pozostanie nazawsze jedną z najpiękniejszych kart dziejów socyalizmu wogóle.

Jako dwudziestoletni student przybył on z prowincyi do Paryża w zamiarze oddania się studyom uniwersyteckim. Odrazu jednakże rzucił się w wir życia politycznego. Roiło się wówczas w Paryżu od reformatorów społecznych wszelkiego rodzaju, jak furyerzyści, sensimoniści, kabetyści, wolnomularze, którzy wierzyli, że gadaniną można ludzkość doprowadzić do wiecznej szczęśliwości. Blanqui poznał wnet całą czczość ich i sam oddał się życiu czynnemu. Gromadził koło siebie robotników i studentów, tworzył organizacye tajne, które stawiały sobie za najbliższy cel dokonanie przewrotu politycznego. W r. 1827 otrzymał postrzał w szyję w jakiejś utarczce ulicznej z policyą w czasie wyborów. Wybuchła wkrótce potem rewolucya lipcowa. Polegała ona, jak wiadomo, na tem, że gdy lud krew swą przelał, by wypędzić jednego króla, Karola X, wówczas burżuazya sprowadziła innego, Ludwika Filipa. Króla szlacheckiego zastąpił król burżuazyjny. Blanqui, rozumie się, walczył mężnie na barykadach. Gdy ustała walka uliczna, podjął nanowo walkę piórem. Objął on redakcyę dziennika Towarzystwa Przyjaciół Ludu i ściągnął na siebie pierwszy proces. Swą gorącą wymową zrobił wówczas takie wrażenie na sędziów przysięgłych, że go uniewinnili, zaraz jednakże na temże posiedzeniu został skazany na rok więzienia za obrazę sądu. W r. 1832 robotnicy fabryk tkackich w Lyonie powstali i na pewien czas zagarnęli w swe ręce rządy miasta. Rząd w pierwszej chwili ustąpił, spełnił ich żądania, by mieć czas sprowadzić wojsko i później zgnieść cały ruch. Przywódców pociągnięto do odpowiedzialności. Blanqui występuje, jako obrońca oskarżonych w sądzie. Powiedział on wówczas: „Walka nasza jest walką nędzarzy z bogaczami; bogaci ją wywołali, gdyż oni byli stroną wyzywającą: uprzywilejowani tuczą się potem biedaków. Izba deputowanych — to nic innego, jak maszyna, uciskająca w okrutny sposób 25 milionów chłopów i 5 milionów robotników“. Wkrótce potem oskarżony o fabrykacyę prochu, został skazany na dwa lata więzienia.

Natychmiast prawie po odsiedzeniu kary w r. 1839 z Barbesem i Marcinem Bernardem organizuje bunt uliczny i stawiony przed sąd wojenny, zostaje skazany na śmierć. Wyrok ten zamieniono później na wieczyste więzienie. 4 lata spędził znów Blanqui w celi, trawiony chorobą i złamany śmiercią żony, która życiem przypłaciła rozstanie. Rewolucya lutowa 1848 r. wróciła Blanqui'emu wolność. Pospieszył on natychmiast do Paryża, by odżyć nanowo w ogniu walki. Karyera Blanqui'ego odtąd jest już zdecydowaną: albo siedzi w więzieniu, albo też walczy na ulicy; pośredniej drogi dla siebie nie uznaje. Nauczony jednak doświadczeniem, nie daje się początkowo pociągnąć obietnicom rządu rewolucyjnego i zajmuje stanowisko wyczekujące. Jak sam się wyraził, postanowił ówczesnym rewolucyonistom „z a g r o d z i ć d r o g ę z t y ł u“, gdyż przewidywał, że prędzej czy później zaczną się cofać. Przewidywania się sprawdziły.

Jak wiadomo, jeszcze przed rewolucyą francuską 48 r. został dokonany przewrót społeczny w Krakowie, stłumiony wszakże wkrótce przez Austryaków. Również na wieść o rewolucyi lutowej nastąpił wybuch w księstwie Poznańskiem. Rząd rewolucyjny francuski obiecał nieść pomoc Polakom, później jednakże zaczął się ociągać. Wówczas Blanqui stanął na czele 100.000 ludzi i tłum ten wtargnął do sali zebrań z okrzykiem: Niech żyje Polska! Rząd dotychczasowy został zniesiony. Wybrano nowy, który miał natychmiast wypowiedzieć wojnę Austryi, Rosyi i Prusom. Niedługo rząd ludowy mógł się utrzymać przy władzy i Blanqui nanowo stanął przed sądem. Tym razem skazano go na dziesięć lat więzienia. Znów więc dziesięć lat spędził za kratą. Umieszczono go w więzieniu w Belle Isle en-Mez na oddalonej wyspie. Kilka razy próbował wyłamać się, raz już nawet z towarzyszem dotarł do brzegu morza i gdy wsiadał na barkę rybacką, która miała go na ląd odstawić, wpadł ponownie w ręce żandarmów, zdradzony przez przewoźnika. W 1859 r. odzyskuje wreszcie wolność — nie na długo!

Już w 1862 r. spada na Blanqui'ego wyrok 4-letniego więzienia za utworzenie tajnego stowarzyszenia. Po odsiedzeniu tej kary zaledwie trzy lata korzystał z wolności. Wierząc gorąco, że tylko iskry potrzeba do wywołania powsze-

go wybuchu, z garścią przyjaciół, uzbrojeni rewolwery urządzają napad na koszary straży ogniowej i biorą je szturmem. Dostaje się za to ponownie do więzienia. Nie doczekał się tym razem wyroku, bo wybuchła wojna franko-niemiecka. Cesarz francuski, Napoleon, pobity przez Niemców w 1870 r., utracił tron i w Paryżu ogłoszono Rzeczpospolitą. Wrócono wolność wszystkim więźniom politycznym. Wobec nowego republikańskiego rządu Blanqui zachował się tak samo jak i w 1848 r. Chciał mu „zagrodzić drogę do tyłu“ w stanowczej chwili. Ze swoimi stronnikami wtargnął do ratusza 31. grudnia i gdy przedsięwzięcie nie udało się, został powtórnie skazany na śmierć. Wyrok zamieniono później na wieczne więzienie. Ułaskawiony po kilku latach zakłada Blanqui dziennik: Ni Dieu, ni maitre (Ni Boga, ni pana), gdzie z zapałem prowadzi dalej obronę sprawy proletaryatu. Nie ustawał w tem prawie do ostatniej chwili, póki wreszcie śmierć w 1881 r. nie przerwała tego ruchliwego życia.

W sumie więc przesiedział Blanqui 25 lat w więzieniu i dwa razy odczytano mu wyrok śmierci; nic jednak nie było w stanie nie już złamać, ale choćby ugiąć jego żelaznej energii. Przejęty gorącą wiarą w bronioną przez siebie sprawę, przypuszczał, że drogą gwałtownego przewrotu najszybciej można dojść do celu. Mylił się w tem bardzo: niedość jest zagarnąć władzę, trzeba mieć możność zatrzymania jej w swych rękach. Tłum dawał poprowadzić się w chwili zapału, ale później nie umiał już sobie radzić, bo brakło mu wyrobienia i politycznego wykształcenia, które może dać tylko jawna i szeroka organizacya. Do rozwoju jednak ruchu socyalistycznego we Francyi przyczynił się Blanqui potężnie, tak osobistym udziałem, jak i swemi pismami. Najważniejszą zasługą jego pozostanie nazawsze, że jeden z pierwszych wykazał on, iż w obecnym ustroju walka o wolność jest niczem innem, jak tylko walką klasy robotniczej z klasą posiadaczy.

Niedawno umarł w Paryżu inny działacz polityczny, Floquet Zestawienie jego karyery z historyą życia Blanqui'ego jest bardzo pouczającem, bo zarazem jest porównaniem dwóch partyi: demokratyczno-radykalnej i socyalistycznej. Floquet również zdobył sobie popularność okrzykiem: Niech żyje Polska! i taksamo występował jako obrońca praw i wolności ludu. Jakaż jednak różnica! Blanqui wołał „vive la Pologne!“ i natychmiast chwytał za broń, by jej to życie dać; szczęście i wolność ludu dla niego nie były pustem słowem, lecz całe życie strawił, swe własne szczęście i wolność poświęcił, by to słowo mogło stać się ciałem. Floquetowi wystarczyły frazesy, gdy zaś przyszło działać, stanowczość go opuszczała. Ów sławny okrzyk za uciśnioną Polskę wzniósł on w następujących okolicznościach. Cesarz rosyjski, Aleksander II, w czasie pobytu swego w Paryżu zwiedzał między innemi i gmach sądu, Floquet, młody adwokat, rozpoczynający karyerę, pracował w swym gabinecie. Nagle ruch się zrobił na korytarzu, to cesarz moskiewski zbliżał się otoczony świtą, Floquet wyszedł na próg gabinetu i uchylając biret, zwrócił się do przechodzącego Aleksandra ze słowy: Vive la Pologne, Monsieur! (Niech żyje Polska, łaskawy panie). Cesarz zawrócił się i natychmiast opuścił gmach sądu. Wiadomość o tem zajściu szybko się rozeszła i Floquet został na chwilę bohaterem dnia. Za to później w 1889 r., gdy miał zostać prezesem ministrów, złożył poniżającą wizytę rosyjskiemu ambasadorowi, by się wytłómaczyć, wyrazić żal za grzech młodości i wyprosić przebaczenie. Wówczas już burżuazya francuska oddała się pod opiekę knuta rosyjskiego i na czele rządu republikańskiego nie mógł stać człowiek, niemile widziany przez przedstawiciela wschodniego despoty. Charakterystycznem było również zachowanie się Floqueta w czasie komuny. Po ogłoszeniu Rzeczypospolitej został on wybrany na pomocnika mera Paryża, a później na posła do Zgromadzenia Narodowego. Gdy lud paryski powstał, by sięgnąć po władzę, przeniesiono Zgromadzenie do Wersalu. Sytuacya stawała się groźną. Lada chwila można było spodziewać się starcia wojsk rządowych z gwardyą narodową. Ławki ze skrajnej lewicy opróżniały się powoli, gdyż koledzy Floqueta jeden za drugim spieszyli połączyć się z walczącym ludem. On sam długo się namyślał, wreszcie wyruszył... do Biarritz, miejsca kąpielowego. Mimoto nie uniknął sądu i kary. Wybierany następnie deputowanym w Paryżu w ciągu lat trzynastu, został wreszcie pobity przy wyborach w 1893 r. przez Faberota, socyalistę, prostego robotnika. Podobno odczuł bardzo ten dowód „niewdzięczności“ paryskiej ludności, która przeniosła robotnika nad niego, byłego prezesa izby i prezesa ministrów. Mógł się jednakże pocieszyć tem, że wówczas wielu innych demokratów tego samego pokroju musiało wreszcie ustąpić miejsca socyalistom.

W ostatnich czasach wogóle nie wiedzie się demokratom we Francyi. Socyaliści wypierają ich wszędzie. 15. stycznia odbyły się wybory w okręgu Południowych Pyrenejów i przezedł socyalista Bourrat, jakkolwiek dotychczas wybierano tam radykała.

Rząd obecny musi się liczyć z socyalistami i robi dużo, by im się przypodobać. W początku np. roku porobiono oszczędności w urzędach pocztowych. Otóż obcięto gratyfikacyę naczelnikom wydziałów i wypłacono ją tylko niższym urzędnikom. Dawniej bywało odwrotnie. Za ustępstwo socyalistom można rownież uważać otworzenie Giełdy Pracy. Ale o tem innym razem. *Otto.*

Przegląd polityczny.

W Wiedniu rozpoczną się wybory do rady miejskiej d. 27. bm. Partya socyalno-demokratyczna postanowiła wziąć udział w walce wyborczej i ogłosiła swój program gminny, który — odpowiednio do naszych stosunków — z małemi zmianami podajemy na innem miejscu. Dotychczas walczyli ze sobą tylko liberali i antysemici, robotnicy trzymali się zdaleka; teraz przez wystąpienie na plac boju karnej, znakomicie zorganizowanej partyi robotniczej, podniosły oba burżuazyjne stronnictwa wielki krzyk; liberali krzyczą, że socyaliści łączą się z antysemitami, antysemici wrzeszczą, że idą razem z liberałami; naturalnie jedno i drugie jest bezczelnem kłamstwem. — Nie ma widoków, by kandydaci socyalistyczni przeszli przy głosowaniu, nie zależy też robotnikom na tem; chcą oni tylko pokazać, że oprócz semityzmu i antysemityzmu istnieją jeszcze stokroć ważniejsze kwestye. Ciekawem jest, że *Fremdenblatt*, organ Badeniego, pochwalił program socyalistów. Jest to sztuczka polityczna rządowego dziennika, który chwaląc socyalistów, że ci stawiają realny program, projektują reformy, na które każde uczciwe stronnictwo zgodzić się może, że więc socyaliści nie są tylko burzycielami, przewrotowcami itp. — uderza równocześnie na antysemitów, jako na partyę, nie mającą żadnego programu, natomiast wrzeszczącą w niebogłosy, jako na partyę, na wskroś rozkładczą i szkodliwą. Oczywiście bratni nasz organ wiedeński *Arbeiterzeitung* dał dostateczną odprawę gadzinowemu pismu, ze wstrętem odpierając jego pochwały.

Francya. Żyjąc w Galicyi wśród półazyatyckich stosunków, możemy tylko zdaleka przypatrywać się, jak kraje na zachodzie Europy posuwają się coraz dalej na drodze postępu. Obecnie rządzące radykalne ministerstwo francuskie stara się za pomocą rozumnych reform społecznych, które zamierza przeprowadzić, załagodzić i uspokoić oburzenie robotników, powstałe skutkiem gospodarki poprzednich gabinetów. Oczywiście kapitaliści francuscy nie posiadają się z gniewu z tego powodu i gdyby mogli, natychmiast zrzuciliby gabinet Bourgeoisa; ale cóż — wściekłość ich bezsilna, bo sprytny prezydent ministrów Bourgeois wydobywa coraz to nowe brudne sprawki, złodziejstwa, przekupstwa tych panów, na które poprzedni ministrowie patrzyli przez palce; wszyscy tłuści, wytuczeni wybrańcy „narodu“, wszyscy giełdziarze, wszyscy rewolwerowi pismacy od pism gadzinowych sarkają tylko po kątach, bo gdy odezwą się głośno, zaraz pójdą do kryminału za jakieś tam złodziejstwa. Nie ma dnia teraz we Francyi bez skandalu; krajowi temu grozi wkrótce przeludnienie — w kryminałach. Być może, że uda się liberałom francuskim zwalić znienawidzone radykalne ministerstwo; sympatya jednak całego kraju pozostanie przecież przy niem, a wybory do parlamentu. które wkrótce nastąpią, pokażą to w sposób dotkliwy dla liberalno-oportunistycznej kliki, mającej większość w obecnym parlamencie.

W Carmaux socyalistów wygwizdano — doniosły nasze domorosłe organy. W kilka tygodni później nie doniosły te same zacne organy o tem, że w Carmaux przy wyborach do rad generalnych wybrano socyalistę tow. Soulié ogromną większością głosów, mimo szalonej kontragitacyi ze strony fabrykantów i księży. Jakoś więc jeszcze socyalizm nie ulotnił się z Carmaux, mimo zapewnień *Kurjera Lwowskiego* i innych dzienników.

Osławiony fabrykant Ressegnier znowu bryka. Wydalił czterech robotników za to, że ogół robotników wybrał ich swymi mężami zaufania. Na tę prowokacyę odpowiedział minister Bourgeois w ten sposób, że wniósł w parlamencie ustawę, karzącą fabrykantów więzieniem lub grzywną, jeżeli wydalają robotników za należenie do stowarzyszeń.

Z Belgii nadchodzą coraz ciekawsze wiadomości. Pismo „Etoile Belge“ donosi, że socyalizm rozszerza się w armii belgijskiej w zastraszający sposób. Raz np. podczas manewrów kompania wojska wzniosła okrzyk, idąc do ataku, nie, jak to zwykle bywa na cześć króla, lecz rewolucyjnej socyalnej demokracyi. Okropne rzeczy! Burżuazya belgijska wielce jest zaniepokojoną tymi objawami. Jak wiadomo, obawiano się zeszłego roku wybuchu strejku powszechnego i rozdano między żołnierzy ostre naboje. Do strejku nie przyszło; gdy odbierano żołnierzom naboje, zobaczono z przerażeniem, że mnóstwo z nich było zepsutych; — żołnierze rozmyślnie je psuli, by nie strzelać na swych braci. Ostatni argument przeciw socyalizmowi: wojsko, podpora tronu i ołtarza, poczyna więc także zawodzić....

O socyalistach w belgijskich radach gminnych pisze burżuazyjny organ „Hamb. Correspondent“: „W wielkich centrach przemysłowych w Hennegau rozpoczynają teraz nowowybrani socyalistyczni radcy gminni swoje urzędowanie. Przy dźwiękach marsylianki wkraczają socyaliści do ratuszów. Wszędzie pochody uliczne, komersy, bale! Najciekawiej było w Paturages, gdzie socyaliści ustawili się w sali obrad z muzyką i sztandarami i witali wybór każdego socyalistycznego radnego odśpiewaniem marsylianki. Wybrani radni odmówili przysięgi wierności królowi, a pierwszy radny Pepiu zniósł natychmiast ukaz dotychczasowego burmistrza, zakazujący pochodów ulicznych i umieścił w ratuszu czerwone chorągwie“. Coraz lepiej!

Długi Europy. Jak kapitał wyzyskuje ludy europejskie, wykazuje następujące zestawienie.

	Długow ma:		
Francya	14,855 milionów,	tj. na głowę	384 złr.
Anglia	8,068 „	„	207 „
Włochy	5,973 „	„	195 „
Austro-Węgry	3,879 „	„	180 „
Niemcy	7,873 „	„	156 „
Rosya	8,937 „	„	74 „
Portugalia	1,880 „	„	360 „
Grecya	456 „	„	180 „

Cała Europa dłużna jest wielkim finansistom razem około 66 tysięcy milionów złr.; z tej olbrzymiej sumy musi opłacać samego procentu rocznie 2 tysiące 310 milionów! Nie dziw tedy, że bankierzy i giełdziarze stali się wszechwładnymi panami i trzymają w swych szponach wszystkich naszych królów i królików. Rządy dzisiejsze stoją na usługach tych wilków kapitalistycznych, a cała praca ludności idzie na zapychanie ich nienasyconej paszczy. To się nazywa „porządek społeczny“, a kto się poważy przeciw niemu wystąpić, tego wyklinają u nas z ambony!

Sprawy bieżące.

Od redakcyi. W skutek strejku towarzyszy drukarskich niniejszy numer „N. Robotnika“ wyszedł (zamiast 10. lutego) dziś dnia 15. lutego. Następny numer opuści prasę dopiero dnia 1. marca i odtąd regularnie wychodzić będzie nadal co 10 dni to jest każdego 1. 10. i 20 w miesiącu.

Pięciolecie »Siły« lwowskiej. Dnia 2. lutego br. towarzysze lwowscy obchodzili w sali wielkiej »domu robotniczego« rocznicę pięcioletniego istnienia stowarzyszenia »Siła«. Tow. Danek jako przewodniczący stow. podniósł w mowie uroczystej na poranku,

że lwowska »Siła« była pierwszą w kraju. Za nią później potworzyły się gdzieindziej stowarzyszenia robotnicze polskie nawet po za granicami Galicyi. Może ona być uważaną za kokosz, która kurczęta po kraju rozprowadziła i pośrednio przyczyniła się do zespolenia sił zebranych około czerwonego sztandaru. Robotnicy w swych stowarzyszeniach żyją własną swą siłą. Nikt, nigdzie nie ofiaruje im pomocy żadnej, bo robotnicy z przekonaniami socyalistycznemi nie potrzebują hodowania cieplarnianego, ażeby utrzymać ogniska swoje. Robotnicy gardzą zarówno darami panów, jak ich opieką. Stowarzyszenie lwowskie wytrzymać zdolne było nietylko ataki zewnątrz od władz pochodzące, ale i burzę, która z początku w łonie samego stowarzyszenia powstała. Miejmy nadzieję, że stowarzyszenie nasze spełni zadanie, jakie na nią włożył ogół robotników. — Przemawiali rozmaici przedstawiciele stowarzyszeń zawodowych i „Znicza" stryjskiego tow. Galewicz. Zabierali głos delegaci „Ogniwa" (budowlanych rob.), od stow. krawców, stolarzy i członek komitetu mężów zaufania. — Nastąpiły później popisy chóru, który śpiewał pieśni ludowe, deklamacya, gra na cytrze i gra na fortepianie.

Oprócz powyższego poranku drugą część uroczystości stanowił wieczór z przedstawieniem amatorskiem i zabawą z tańcami do późna w noc. Odczytano na wieczorku pisma i telegramy z życzeniami z N. Sącza, Przemyśla („Siła" i „Brüderlichkeit"), Tarnowa („Siła"), Stanisławowa (Brüderlichkeit), Krakowa (Brüderlichkeit) i Wiednia („Siła").

Na policyi lwowskiej obchodzą się z ludźmi bardzo brutalnie. Oto kilka z mnóstwa przykładów. Służący Józef G. przyszedł na policyę zameldować swego znajomego. Urzędnik dał mu czekać $1^1/_2$ godziny, a gdy się upomniał, że już tak długo czeka, począł nań krzyczeć: „czekaj durniu, bo cię zamknę!"

Inny przykład. Robotnik L. przyszedł na inspekcyą dnia 30. stycznia w sprawie swego majstra. Ajent Barański, widząc prosto ubranego robotnika, zawołał: »ty psia krew, przychodzisz jak do knajpy« i uderzył go silnie w pierś. Prawdziwie azyatyckie zwyczaje! Dla panów z policyi lwowskiej trzebaby urządzić osobny kurs grzecznego obchodzenia się z ludźmi.

Łotrowstwa lwowskich majstrów fryzyerskich. Nie ma we Lwowie zawodu, w którymby robotnicy za pracę organizacyjną doznawali tylu prześladowań ze strony pryncypałów, co towarzysze fryzyerscy. Ma się tu do czynienia istotnie z wyjątkowymi faktami, już nie głupoty, zacofaństwa lub egoizmu, ale wprost łotrowstwa, które wstrętem przejąć muszą każdego uczciwego człowieka. Przypominamy, że stosunki pracy i płacy towarzyszy fryzyerskich są najgorsze: za pracę trwającą od godz. 7 rano do 9, a często później wieczór, nie wyłączając niedzieli i świąt, mają płacę od 3 złr. do 18 złr. miesięcznie. Nic więc dziwnego, że ci towarzysze chcieliby konieczne opłakane te stosunki poprawić, gdyż w tych warunkach wyżyć wcale im niepodobna, mimo, że i z »napiwka« mają jakiś dochód.

Przed półtora rokiem założyli stowarzyszenie zawod. pomocników fryzyerskich i zaprowadzili biuro stręczenia pracy (dawniej posługiwali się faktorem, który jak pijawka ich ssał). Z początku pryncypałowie zachowali się biernie wobec stow. towarzyszy, gdy jednak ci ostatni w miarę rozwoju swej organizacyi, postanowili zdobyć kasę chorych, bezprawnie rządzoną przez klikę pryncypałów, na czele której stoi fryzyer Czaczkies z ulicy Jagiellońskiej, wówczas tenże Czaczkies z swoją kliką narobił »żydowskiego gwałtu« i nuże przeciw towarzyszom fryzyerskim walczyć, by zniszczyć ich organizacyą. Posypały się denuncyacye do policyi i to nietylko ich własne, ale potrafili na chwilę ogłupić nawet niektórych robotników, którzy do tej wstrętnej akcyi rękę przyłożyli. Gdy jednak tym sposobem nic wskórać nie mogli, bo i policya nie może przeszkodzić organizacyi, skoro ta w ramach prawnych się rozwija, gdy z drugiej strony towarzysze fryzyerscy od walki w uzyskaniu prawa rządzenia kasą chorych nie ustępywali a sprawa złych rządów stała się publiczną, chwycił się Czaczkies z kliką innych środków, w czem niestety nasza »luba« władza przemysłowa wielce im była pomocną, gdyż zamiast załatwić słuszne żądanie robotników i wydać rozporządzenie, by robotników przypuszczono do zarządu kasą chorych, poprzestała na gołosłownem oświadczeniu Czaczkiesa, że kasa jest w porządku. Widocznie »zacna« władza przemysłowa woli, by kasą chorych rządzili wyzyskiwacze, niż socyaliści. (?)

Czaczkies podjął się nadto agitacyi między pryncypałami, by ci wydalili z pracy towarzyszy, należących do stowarzyszenia zawodowego; gdy jednak dla braku pomocników pryncypałowie uczynić tego nie mogli, wówczas Czaczkies z paczką wagabundów urządzał zbójeckie napady na pojedynczych towarzyszy. Ale nic nie pomogło. Towarzysze fryzyerscy zaczęli jeszcze bardziej uczuwać potrzebę stowarzyszenia, wybrali nowy wydział i wynajęli lokal w »domu robotniczym«. Czaczkies już od tego czasu nie może spać, nasyła na zebrania swoich szpiegów i borbifaksów, zwołuje posiedzenia pryncypałów, ugania, namawia, rozsyła cyrkularze, wszystko w tym celu, by należących do stow. zawodowego, a przynajmniej czterech dzielniejszych agitatorów, wyrzucić z pracy. Podła taka robota jednak nie udaje się w zupełności i robi tylko chwilowe szkody. Przed kilkoma tygodniami zwołał posiedzenie pryncypałów fryzyerskich (pod strażą policyjną), zawezwał delegatów towarzyszy, by ci się oświadczyli, że stowarzyszenie zawodowe rozwiążą i nie będą chodzić do »domu robotniczego«, ale delegaci dali pryncypałom należytą odprawę. Naturalnie, że ogół towarzyszy fryzyerskich drwi so bie w najlepsze ze złości Czaczkisa i jego kliki; zbojkotowany tow. Hochman podał się natychmiast o koncesyą i otworzył golarnię w „domu robotniczym" i mamy nadzieję, że ogół robotników nietylko tow. Hochmana, ale gdyby było więcej zbojkotowanych, ich nie opuści. My będziemy podawali nazwiska zbojkotowanych i ich pryncypałów i ostrzegali, aby u tych ostatnich nie przyjmywano pracy, a gdyby to nie pomogło, odniesiemy się do ogółu publiczności, by na bojkot odpowiedziano bojkotem.

Konduktorowie pociągów osobowych w okręgu lwowskiej c. k. dyrekcyi kolei państw. żalą się na rewizora pociągowego Tauliczka, który brutalnie szykanuje wszystkich konduktorów. Pan ten często całkiem niesłusznie robi donosy do c. k. dyrekcyi, która jednostronnie rzecz badając, zazwyczaj ciężkie nakłada kary na konduktorów. Ludziom tym, ciężko pracującym na kawał chleba, dyrekcya jakby jakiś podatek ciągle obrywa po 1 złr. tytułem różnych grzywien — dzięki nieuzasadnionym doniesieniom owego Tauliczka, aż nadto przyczyniającego się do rozgoryczenia, jakie panuje wśród służby kolejowej.

Nasi lekarze. Do chirurga L. Lateinera, mieszkającego przy ul. Karola Ludwika l. 33, przyszła Am. Kraut, uboga kobieta, i dała sobie wyrwać ząb. Po dokonanej operacyi chciała mu zapłacić 40 ct.; p. Lateiner nie przyjął jednak tak małej kwoty, zaczął się targować i żądał jeszcze — 10 ct. Biedna kobieta, nie mając ani centa przy duszy, obiecała, że przyniesie mu później żądanych 10 ct.; rozjuszony jednak chirurg nie zadowolnił się tem przyrzeczeniem i zdarł brutalnie z niej chustkę, oświadczając, że nie odda jej tak długo, aż nie przyniesie 10 ct. Pan Lateiner postępuje jak zwykły lichwiarz.

Gospodarka p. Hoszarda, członka Wydziału krajowego, w szpitalu powszechnym doznała niedawno ciekawego oświetlenia w sejmie. Apteka szpitalna, mająca wejść pod zarząd kraju, zatrudniała dwóch farmaceutów; jeden służył w niej lat 12, jest ojcem rodziny, drugi lat 4. Obaj spełniali służbę swą nader gorliwie dniem i nocą po 18 godzin dziennie, mając jaknajchlubniejsze uznanie i lekarzy i zarządu szpitala. P. Hoszard bez najmniejszego skrupułu osadza, bez uwiadomienia poprzedniego, tych obu pracujących na bruku i nadaje te posady swoim protegowanym. Na przedstawienie farmaceutów, którzy śród zimy znaleźli się bez żadnego środka utrzymania, p. Hoszard odpowiada im cynicznie — jak to czytamy w „petycyi do sejmu": — »Wydział krajowy nie ma dla was żadnego obowiązku — idźcie tam, gdzieście służyli«. Członek ten bowiem, fatalny poseł dr. Hoszard uważa, że Wydział krajowy jest instytucyą dla karmienia i pielęgnowania jego protegowanych, bliższej lub dalszej familii itp., a posady tamże nadawane mają służyć do uzyskania łaskawych względów pewnych kobiet dla reprezentantów kraju.

Rozprawa w sejmie o tej sprawie, którą zainicyował radykalny ruski poseł dr. Okuniewski, któremu odpowiadał p. Hoszard, wykazała, że Hoszard rządził się w szpitalu samowolnie jak szara gęś. Nie mogąc usprawiedliwić swego brutalnego postępowania w obec ludzi pracy — irytował się mocno, a gdy i ludowiec dr. Bernadzikowski wyraził się, że to postępowanie było *nieprawidłowem* (jak delikatnie!), był Hoszard na tyle bezczelnym, że jeszcze tych ludzi oczernił, mówiąc, że Wydział krajowy nie miał do nich zaufania.

Oto poseł ludowy, popierany przez stronnictwo ludowe, który ma gębę pełną frazesów o podniesieniu ludu itp., a jego tak haniebne sprawki zakulisowe. Naturalnie, że posła i członka Wydziału krajowego mimo oczywistego nadużycia władzy, Wydział krajowy nie może wyrzucić, to też p. Romanowicz, de mokrata od harmonii ujął się za swoim koleżką i całą potycyę oddanych na pastwę nędzy ludzi, któr pracowali uczciwie i rzetelnie, a na których miej umieszczono dwóch paniczów za protekcyą kilku gr bych ryb — przekazano do zbadania Wydziałowi kr jowago, to jest do załatwienia w następnem stuleciu. Nepotyzm i korupcya — oto rak, toczący naszą au nomią!

Krawcy i krawczynie z całych Niemiec ro poczęli olbrzymią akcyą za polepszeniem swojej na wyraz opłakanej doli. Równocześnie we wszystk miastach stawiają żądania swoje przedsiębiorcom w wielu miejscowościach uchwalono już rozpocza strejk, w innych wkrótce się to stanie. I czego za dają ci robotnicy? Położenie ich jest tak nędzne, że już gorszem być nie może; z płacy, którą dostają wyżyć nie mogą, zapracowują się na śmierć, bo ni mają warsztatów, gdzie byłaby jakaś kontrola; reszt wyzysku dokonują majstrowie, pośredniczący międz nimi a fabrykantami. Charakterystyczne jest międz innemi żądanie: »grzecznego, ludzkiego obchodzenia się; gburowate słowa i czynne znieważanie musz ustać«. Sympatya wszystkich uczciwych ludzi mus być po stronie tych najbiedniejszych z biednych. U nas robotnicy krawieccy mają się jeszcze gorzej kiedy jednak pomyślą o polepszeniu swego losu?

Związek organizacyi krawieckich w Anglii zaprasza wszystkich na kuli ziemskiej zatrudnionych w przemyśle krawieckim do udziału w konferencyi krawieckiej, która się odbędzie w Londynie w bieżącym roku równocześnie z ogólnym międzynarodowym kongresem socyalistycznym. Konferencya ma obmyśleć środki do praktycznego połączenia wszystkich na świecie organizacyi krawieckich, tak, aby podróżujący krawiec znalazł pomoc w każdym kraju, gdzietylko jakie stowarzyszenie krawieckie istnieje i ma naradzić się nad wspólną akcyą przeciw systemowi pośrednich majstrów. Organizacye, które zamierzają wysłać delegatów na tę konferencyą, winny najdalej do 1. kwietnia br. uwiadomić o tem tow. Terence A. Flynn, 7 Caxton Building, Booth Street, Piccadilly, Manchester, England.

Strejk towarzyszy drukarskich we Lwowie zakończył się po pięciodniowem trwaniu zwycięsko dla towarzyszy, a to dzięki ich silnej orgnizacyi i wypróbowanej w tym wypadku solidarności. Normalny cennik został przyjęty a z nim wprowadzony przez rok 1896-ty $9^1/_2$ godzinny, a od 1. stycznia 9-godzinny czas pracy.

Równocześnie odbywa się akcya cennikowa w całej Galicyi. Przemyśl, Rzeszów, Taruopol zgodził się na normalny cennik bez konfliktu, zaś w Stanisławowie, Drohobyczu i Kołomyi strejkują towarzysze drukarscy i jesteśmy przekonani, że przełamią upór właścicieli.

Obszerniejsze wiadomości o całej akcyi podamy w następnym numerze.

Na strejk drukarzy

złożono w naszej redakcyi: Zebrane przez Kłysia —·79, przez Sziflera —·13, przez Weishaara —·15, przez Rawską —·23, przez Czerskiego 2·80, piekarze żydowscy 6 90, Ehrlich —·05, przez Dreikursa —·10, piekarze chrześcijańscy 9·80. Razem 20 złr. 95 ct. — *Ponieważ strejk skończony, uprasza się towarzyszy, którzy otrzymali listy składkowe, o rychłe oddanie tychże.*



Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zarański.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.